

Ferie, ferie!... po feriach!

W towarzystwie kuzynów i sióstr

Tegoroczne ferie zimowe sp działam w domu. Pogoda była piękna i nasypało dużo śniegu. Warunki do zabawy na śniegu były znakomite, ale korzystałam z nich dopiero w drugim tygodniu. Pierwszy tydzień nie był za bardzo interesujący, oczywiście nie licząc tego, że moja najstarsza siostra dostała zapalenia spojówek. Ja najbardziej skupiłam się na czytaniu lektury, odrabianiu lekcji oraz uczeniu się. W drugim tygodniu, w poniedziałek, przyjechali do mnie i moich sióstr kuzyni wraz z wujkiem. Było bardzo ciekawie, chociaż odwiedzali nas, co drugi dzień. Pozostały czas spędzaliśmy na nartach. Kiedy byli u nas, graliśmy razem w gry planszowe i chodziliśmy na jeździe na sankach. Najciekawiej było wtedy, kiedy poszliśmy zjeść na górki za domem. Piotrek, mój kuzyn, dojechał a pod sam drog z kilkunastometrowego wzniesienia. Wchodził do góry pół godziny. W pewnym momencie rzucił sanki, położył się na śniegu i stwierdził, że dalej nie idzie. Leżał tak, dopóki wujek nie przyszedł, mówił, żebyśmy wrócili do domu.

Pod koniec tygodnia przyjechała Ela, siostra Piotra, razem z ciocią. Niestety dwa dni później musieliśmy jechać. Do końca ferii został jeden dzień. Nie chciało mi się nic robić, więc po południu zaczęłam czytać książki.

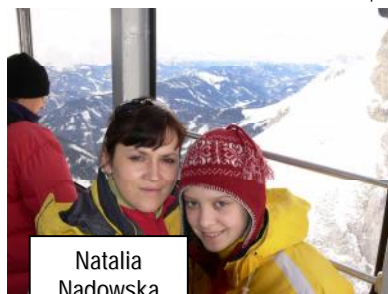
Moim zdaniem te ferie były monotonne, ale niektóre chwile były nawet ciekawe.

Basia Wiszowska klasa 5b

Moje niezwykłe ferie

Na ferie czekałam z niecierpliwością, gdy miałam wyjechać do Austrii. Z domu wyjechaliśmy około 7.00 rano. Jechaliśmy bardzo szybko, nawet nie wiedząc, jak się ucieszymy, kiedy tata powiedział, że zostało nam tylko około 30 km. Nasz hotel nazywał się „Alpenkrone” i znajdował się w małym miasteczku Filzmoos. Wychodząc z samochodu pierwsze co powiedziałam to „Jakie piękne widoki!”. Wielkie, o nie one góry! Później poszliśmy do pokoju. Okazało

się, że dostaliśmy pokój rodzinny, czyli taki z dwoma pokojami. Miałam swój własny pokój. Miał bardzo ładne urządzenie. Na drugi dzień wstaliśmy około 7.30 i poszliśmy na basen. Bardzo dobrze było wejść zaspianym do basenu. Moja koleżanka i ja to wspinałyśmy się na powłokę. Po chwili wróciliśmy do pokoju i suszyliśmy włosy. Następnie schodziliśmy do jadalni na śniadanie. Było bardzo dobre. Z rodzicami zawsze się objadaliśmy. Po śniadaniu szliśmy szybko do pokoju i ubieraliśmy się na narty. Był tam specjalny skibus, który dowoził ludzi na stoki. Jeździliśmy codziennie około 6,5 godziny. Gdy wróciliśmy do pokoju ubieraliśmy się w stroje kąpielowe i znowu na basen. Po chwili szliśmy na kolację. Zawsze na śniadaniu dawali takie specjalne menu i tam się zaznaczało, co się chce jeść na kolację.



Natalia Nadowska z mamą

Koło recepcji były kanapy, zawsze po kolacji siadaliśmy tam i rodzice rozmawiali, a ja czytałam książki, które wzięłam ze sobą. I tak wyglądał nasz wyjazd. Ale jeden z nich był nadzwyczajny, ponieważ byłam na górze Dachstein (czytaj: Dachsztain). Gdy jechaliśmy gondolą do góry tata powiedział, że będziemy na wysokości 3000 m.n.p.m. Tam na górze można było jeździć na nartach. Trasy były krótkie, ale każdy kto tam jeździł miał wiadomość, że jest na wysokości 3000 m.n.p.m. Był tam również zamek lodowy. Jak tam było pięknie! Wszystko było wykute z lodu! Wyrzeźbiono nawet postacie z filmu „Epoka Lodowcowa”. Szopka Boonarodzeniowa, różnego typu komnaty. Był tam również mamut, można było go podświetlać różnymi kolorami. Była do tego specjalna maszyna przyciskała guzik z jakim kolorem i mamut był właśnie taki! Gdy wyjeżdżaliśmy trudno było się pogodzić z takimi widokami! Na pewno nigdy nie zapomnę tych ferii!

Natalia Nadowska klasa 4b

Tegoroczne ferie zimowe...

Tegoroczne ferie zimowe spędziłam w domu, ale bardzo ciekawie. Przez pierwszy i drugi tydzień je spędziłam do Zielonki. Mój brat nauczył się jeździć na snowboardzie, a ja, ponieważ dostałam od Mikołaja nowe narty udoskonalałam jazdę na nich. Moja mama nie za bardzo lubi jeździć na nartach, dlatego spędzałam czas z babcią w domu. Babcią potrzebowała wtedy rozmów i wsparcia po śmierci swojego męża, a mojego dziadka. W końcu razem z tatą i bratem szusowaliśmy na stoku. W drugim tygodniu chodziłam z koleżankami na basen i do sauny. W wolnych chwilach czytałam książki i wrzucałam lekturę. „Chłopcy z Placu Broni”.

Ferie to czas, kiedy możemy odwiedzić rodziny. Byłam u babci Danusi oraz cioci i wujka. Ponieważ aura zimowa dopisywała, chodziłam na spacer z rodzicami, bratem i pieskiem Roycem, który uwielbia zabawy na śniegu. Często spotykałam się z koleżankami, spędzając czas na sprawdzaniu swoich umiejętności wokalnych, przy grze Singstar, dobrze się przy tym bawimy.

I tak minęły dwa tygodnie ferii. Mimo, że nie wyjeżdżałam zbyt daleko, bardzo miło i zabawnie spędziłam te przerwy od nauki i zajęć. Dzięki feriom udoskonaliłam pływanie i jazdę na nartach.

Dorota Lis klasa 5b

„Szkoda, że ferie tak szybko mijają...”

Tegoroczne ferie minęły mi bardzo miło, ale niestety za szybko. W pierwszym tygodniu nigdzie nie wyjeżdżałam, lecz spędziłam ten czas również ciekawie: czytałam książki, chodziłam na treningi rolkarskie i narciarskie, spotykałam się z przyjaciółmi. W piątek przyjechała do mnie moja koleżanka Paulina i została do soboty. Spędziłyśmy miło czas, a najlepiej rozmawialiśmy nam noce, gdy położyłyśmy się spać.